

Historia magistra vitae? (III)

[...] I tak sobie wszystko załatwili; kilku panów w sile wieku rozstrzygnęło o losach milionów kobiet i poszli, zadowoleni z siebie, na kolację. Ani słowa o tym, co najistotniejsze, o prawach życia, które urąga w żywe oczy tym artykułom kodeksu, o bezmiarze niedoli, które z niego płyną, o tym, że paragraf ten popiera zbrodnicze partactwo, które rzekomo ma tępić, o tym, że paragraf ten szkodzi zamiast pomagać, że znaczy się co rok tysiącami śmiertelnych wypadków! Nie pytano się lekarzy, nie pytano społeczników, nie pytano kobiet... Załatwiono od ręki. [...]

Ten sam członek Komisji Kodyfikacyjnej (ot, takie sobie przypuszczenie!), który dla swojej przyjaciółceki wewzałby, w razie

przykrego wypadeczkę, najlepszego specjalistę w tym zakresie (tym samym uprawiającego swoją specjalność zawodowo); który ścisłałby dłonie operatorowi, dziękując za pomyślną operację, kropki mu z lekkim sercem 15 lat więzienia! Ale ani mu się śni o tym, aby te jego artykuły miały być wykonane; słowa zatraciły tutaj wszelki realny sens. [...]

Poprowadzimy, jeżeli będzie trzeba, przed sąd trzydzieści tysięcy kobiet, które oskarżą się same i powiedzą: „Prosimy, zamknijcie nas do więzienia, ale wszystkie!” Niech rzecz dojdzie do absurdu. [...]

Tadeusz Boy-Żeleński, PIEKŁO KOBIEC, (1930)

Zrozumieć Chiny

Jestem przekonany, że zrozumienie Chin i ich stosunków ze współczesnym światem jest dla nas ważne i dlatego z zacięciem śledzę teksty Wielce Szanownych Kolegów Profesorów, patrzących na sprawę z różnych perspektyw.

Nie dziwię się ich urzeczeniem Chinami, tak z perspektywy rozwoju ich kultury, obejmującej ponad cztery tysiąclecia, jak i w wymiarze ostatnich trzydziestu lat, absolutnie zadziwiających i zdumiewających. Sam dołączam do tej fascynacji jako kilkakrotny gość uniwersytetów tak w Chinach kontynentalnych, jak i w Hongkongu, fascynacji płynącej z osobistego doświadczenia, z literatury, a także z niezapomnianych opowieści mego Śp. p. Ojca, Jana Saykiewicza („s twiordom znakom po cz”), który jako młody oficer carski, Polak, nadzorujący prace telegrafu II Dywizji Ussuryjskiej, stacjonował w 1910 roku w Chabarowsku, na Kolei Transsyberyjskiej, gdzie miał dużo do czynienia z władzami chińskimi.

Zrozumieć Chiny! Wydaje mi się, że jest to dla nas, Polaków, trudne zadanie z powodu mocno odmiennej kultury, filozofii i praktyki życia, widzenia otaczającego nas świata, no i oczywiście stosunkowo słabej lub nawet żadnej wiedzy historycznej. Mało kto na przykład wie, że w XIV wieku Chiny były ogromnym mocarstwem morskim i najprawdopodobniej największą gospodarką ówczesnego świata. Europa przy Chinach byłaby wtedy biedną prowincją, a Ameryki nie było wcale. Także mało kto wie o XVII-wiecznych relacjach chińsko-rosyjskich, kiedy to Moskwa dążyła do objęcia władzy nad Amurem (ataman Pojarkow i kupiec Chabarow). Jednakże Chińczycy uważali dorzecze Amuru za swoje terytorium, zjawiając się tam regularnie w celu pobrania daniny od miejscowej ludności. Ówczesna Moskwa lekceważyła Chiny, ale zaistniały konflikt doprowadził do wyniszczenia terytorium, a później ekspansji Rosji i niekorzystnych dla Chin traktatów w Aigun 1858 r. i zajęcia Przymorskiego Kraju w 1860 r.

Na jednym z bardzo eleganckich kameralnych przyjęć, wydanych przez władze uniwersytetu w Pekinie, po kolejnych toastach jeden z profesorów, wiedząc, że jestem amerykańskim profesorem polskiego pochodzenia, pokazał mi uprzednio przygotowane XVII-wieczne mapy chińskie terytorium amurskiego i szczegółowo wyjaśnił powstałe kwestie terytorialne z Rosją, komentując: „Chiny są cierpliwe, ale to są sprawy do załatwienia”. Dowiedziałem się później, iż profesor ten pełnił wysoką funkcję w pekińskim Komitecie Chińskiej Partii Komunistycznej. Nowe Chiny uznają, że ich roszczenia do ziem utraconych nie uległy przedawnieniu.

Współczesne Chiny – mając wciąż ogromny podziw dla Zachodu i nazywając Amerykę „MEI GUO”, co oznacza szczęśliwy kraj, wciąż pamiętają masowy transfer robotników chińskich (kulisów – „coolies”) do Kalifornii w latach 1860–1870, do pracy przy budowie kolei żelaznej. Chiny mają także głęboki uraz do okresu upokarzającej wojny opiumowej. W Chinach widać też drżące od wielu stuleci głębokie przeświadczenie o własnej wyższości, potęgujące powstałe z wyżej wspomnianych doświadczeń poczucie ksenofobii, niechęci, a nawet niezbyt mocno skrywanej nienawiści do obcych zaborców.

Morze Południowo-Chińskie i widoczna tam obecnie ekspansja to realizacja fantazji opartej na idei nawiązującej do XV-wiecznej koncepcji rozbudowy państwa poprzez akwizycje, a także na poczuciu bezkarności, wzmocnionym po przejęciu Tybetu oraz Mongolii Wewnętrznej. Ale to również potrzeba zdobycia potencjalnych źródeł i surowców do dalszego rozwoju gospodarczego oraz politycznej dominacji w regionie, i może dalej.

Chiny pobierały też nauki od Związku Sowieckiego: przyjmowanie nowości od innych, płatne, a najlepiej bezpłatne, jest bardziej opłacalne niż poszukiwanie własnych rozwiązań (cost/benefit analysis). W związku z tym Chińczycy zadbali o masowy „transfer” informacji, technologii, edukacji i innych pożytecznych dziedzin od tych, którzy je posiadali. Co także jest ważne, tak poprzez dawne powiązania „zamorskich” Chińczyków, jak i poprzez umiejętną politykę wpływu na mentalność ludzi młodych wytworzyli silne poczucie lojalności w stosunku do Chin kontynentalnych.

Chińska kultura, do tej pory zawłaszczona i rozwijana poprzez niesłuchanie cienką warstwą elit, zaczyna przenikać głębiej, dając podstawy utworzenia klasy średniej, warstwy też niepokazanej, ale ekonomicznie i intelektualnie znaczącej. Pozwoliło to na osiągnięcie, szczególnie w okresie ostatnich 30 lat, niesłuchanego rozwoju w dziedzinach tworzących podstawy nowoczesnego państwa, to jest budowy supernowoczesnej infrastruktury transportowej, elitarnej edukacji, masowej informacji, komunikacji, rozwoju gospodarki mieszkaniowej oraz niesłuchanego rozwoju militarnego, a także obecności w przestrzeni kosmicznej.

Wszystko to oparte jest na sojuszu i współpracy rządzącej Chińskiej Partii Komunistycznej z „prywatnym” wielkim przemysłem i organizacjami gospodarczymi oraz prywatną przedsiębiorczością.

Podsumowując, dla nas dzisiaj najbardziej istotne jest to, że Chiny są „normalnym” krajem, pragnącym w tempie przyspieszonym wyrwać się z kilkunastowiecznego zacofania i izolacji poprzez utworzenie nowej formy autorytarnego państwa policyjnego. To nie tylko spektakularny, trzykrotnie dłuższy i wspanialszy od brytyjskiego pokaz ogni sztucznych w momencie przejmowania terytorium i władzy w Hongkongu 1 lipca 1997 roku (byłem, widziałem). To także scentralizowanie władzy politycznej i ekonomicznej nad ogromnym terytorium geograficznym i populacją liczącą około półtora miliarda, nadto wysoce efektywny sposób zbierania doświadczeń z otaczającego ich świata i przekształcanie ich na własne, wyraźnie zdefiniowane korzyści. To oczywiście umożliwia szybki rozwój w oparciu o własny wysiłek, w miarę możliwości finansowany przez tych, których na taką inwestycję stać lub których można na to nabrać, a których w przyszłości będzie można pobić ich własnymi metodami. Już dzisiaj na przykład posiadanie i używanie przez Chiny tak zwanych „sovereign funds” wytworzyło sytuację, w której praktycznie bez konkurencji mogą wykupić każde będące na rynku przedsiębiorstwo, zapłacić za każdą usługę, a także wejść w każdą inwestycję na rynku globalnym, bez bezpośredniego kalkulowania kosztów kapitału. A to już w zasadzie wystarczy!